

Człowiek pełen pociągu

„Cóż może być szlachetniejszego od doświadczania na samym sobie?”. W ten sobotni (chciałoby się powiedzieć: zimowy) wieczór na spektakl o tym, co wydarzyło się w pociągu relacji „Moskwa-Pietuszki” przybyło jednak wielu niezłęczonych chłodem widzów. Przyjaciół, pacjentów, sympatyków teatru...

Jacek Sawicki na co dzień jest psychiatrą, co, jak sam przekornie mówi, nie jest jego powołaniem. Woli teatr i śpiew. Z Fabryką Monodramów, którą powołała do życia Jolanta Hinc-Mackiewicz, związany jest już od około dwudziestu lat.

Proza Wenedikta Jerofiejewa opowiada o tragicznym pogrążeniu się w uzależnieniu alkoholowym i braku odwagi do trzeźwego przyjęcia „na klątę” świata takim, jakim jest. Bohater to młody Rosjanin, któremu trudno żyć na świecie do tego stopnia, że stwarza sobie utopię w postaci pozornego azylu nałogu. Widać jednak, że nie jest po prostu zwykłym moczycem, ale goni za sztuką, miłością i wiarą. Za byciem normalnym.

Już przed spektaklem uwagę przykuwa scenografia, której elementy są stare i zniszczone. Prawie połowę przestrzeni scenicznej zajmuje ogromny, zardzewiały parowóz z platformą, a klimatu dodają wiszące nisko, pokryte patyną lat lampy dworcowe. Jak dowiedzieliśmy się po spektaklu od reżyserki – są to użyte specjalnie do spektaklu przedmioty z dawniej istniejących dworców kolejowych. Światło jest miękkie, jakby na bieżąco wyczarowywane przez motywy muzyczne Jana Sebastiana Bacha i przemawiające do bohatera aniołki.

Praca nad tym dziełem zajęła ponad rok, a mimo to monodram nie utracił świeżości. Przeciwnie – grany jest z jakąś pierwotną siłą i pasją. Na starcie ogromne wrażenie robi szalona, wręcz paranoiczna gestykulacja rąk oraz wyrazista mimika twarzy aktora. Zaskakuje jego lekkość w poruszaniu się po scenie, ponieważ dysponuje posturą, która zdaje się to zasadniczo uniemożliwiać. Postać bohatera jest rozchwiana – metaforycznie i dosłownie. W scenie wirowania bohatera wśród pyłu widz dziwi się, że aktor na tyle dobrze panuje nad swoim ciałem, że ani razu nie traci równowagi.

Ruch Jacka Sawickiego doskonale współgra z muzyką, która czasem koi, innym razem niecierpliwą, podsycą wewnętrzny ogień postaci. Nie pełni ona banalnej funkcji ilustracyjnej w spektaklu. Można powiedzieć, że jest jego pełnoprawnym bohaterem, ponieważ każde jej „wejście” uruchamia aktora do kolejnego działania.

Ta teatralna opowieść fascynuje. Twa ponad godzinę, ale nie odczuwa się upływającego czasu. Chce się więcej i więcej. Duża w tym zasługa aktywnego kontaktu, w jaki aktor wchodzi z widzami poprzez bezpośrednie zwrócenie się w ich kierunku, monologowanie „na widza”, czy w końcu zburzenie tzw. „czwartej ściany” wejściem w rzędy widowni, które na chwilę stają się zatłoczonymi wagonami rosyjskiej kolei.

Bohater Jacka Sawickiego wywołuje uczucia żalu i troski – a nie, jak często bywa w przypadkach oceny alkoholików przez społeczeństwo – pogardy. Już nawet nie sposób powiedzieć, że Sawicki splata się z postacią, czy się w nią wtapia. On nią po prostu jest. Każda jego kolejna kwestia poraża szczerością i skutecznie odstrasza od zatopienia się w jakimkolwiek nałogu.

Problem alkoholizmu nie jest tutaj zamieciony pod dywan na żadnym etapie spektaklu. Przeciwnie – spektakl otwiera oczy na decyzje, które skutecznie niszczą związki, rodziny, doprowadzają do samobójstw i wielu innych tragedii. Podróż z Moskwy do Pietuszek i z powrotem zdaje się być ciężką wędrówką po kolejnych stopniach czystości, sprytnie ukrytych pod postaciami małego synka bohatera czy jego dziewczyny.

Zdawać się może, że to jeden z wielu niezmiennych bełkotów pijaka. Nie. Tym razem to coś więcej. Nie odwracamy się z obrzydzeniem, nie wytykamy palcami... Nasłuchujemy, obserwujemy i co widzimy? Specyficzną inteligencję, błyskotliwość oraz magię... Tym większy smutek na koniec spektaklu, że ktoś taki, jak bohater Jerofiejewa-Sawickiego, tak bardzo niszczy własne życie.

Jowita Żylińska

Autorka jest uczestniczką warsztatów literackich „Odczytać i zapisać siebie”, działających przy Suwalskim Ośrodku Kultury.

„Moskwa-Pietuszki” wg Wenedikta Jerofiejewa w wykonaniu Jacka Sawickiego
premiera: 25 października 2014, Sala Kameralna SOK
reżyseria: Jolanta Hinc-Mackiewicz
opracowanie muzyczne: Jacek Sawicki
efekty dźwiękowe i nagranie: Jacek Racis